

## Żywot Józefa Łobodowskiego (3)

„DLUŻSZY POBYT W ROSJI SOWIECKIEJ NIE WYSZEDŁ MU NA DOBRE...”

Prokurator wszczął nowe postępowanie przeciw Łobodowskiemu, już nie tylko jako redaktorowi odpowiedzialnemu, ale i autorowi zamieszczonych w „dwutygodniowym dodatku” do „Barykad” tekstów. W sporządzonym akcie oskarżenia wymieniono wiele przestępstw. I tak:

„1) w artykule. pt. «Eksplzja rzeczywistości», w którym:

a) wskazując na nędzę robotniczych, krzywdzonych i wyzyskiwanych, publicznie nawołuje do popełnienia przestępstwa przez zmianę przemocą ustroju Państwa Polskiego — czyli o czyn przewidziany w art. 154 § 2 kk.

b) przytoczył fałszywe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny, o fałszywych bitwach, staczanych rzekomo przez wojsko z powstańcami chłopskimi na Wołyniu i Polesiu — czyli o czyn przewidziany w art. 170 kk.

2) [wiersz] pt. «Raz ostatni», w którym:

a) znieważył Polskie Godło Państwowe słowami «gdy ci wskażą na białego orła to wyzysk i nędza i bat» — czyli o czyn przewidziany w art. 153 kk.

b) publicznie nawoływał żołnierzy do popełnienia przestępstwa przez odmówienie posłuszeństwa podczas wojny słowami «złamcie karne dotychczas szeregi kiedy armatniego mięsa łowca wyjdzie do was i pokaże stalowym bagnetem na Królewiec na Moskwę, na Berlin» — czyli o czyn przewidziany w art. 154 § 1 kk.

3) pt. «Rachunek sumienia», w którym publicznie znieważył Urząd Starościński w Lublinie słowami «żeby te satrapy wiedziały, że gwizdżemy na ich wszechwładzę», czyli o czyn przewidziany w art. 127 kk.”

Nazbierało się więc sporo artykułów i paragrafów, które groziły poważnymi konsekwencjami. Szczęściem było to, że sąd rozpatrywał obydwie sprawy — miesięcznika i dwutygodnika — oddzielnie.

Pierwsza na wokandę sądową trafiła sprawa „dwutygodniowego dodatku”. Po jej rozpatrzeniu Sąd Okręgowy w Lublinie wydał 23 sierpnia 1933 roku wyrok skazujący Łobodowskiego na łączną karę dwóch lat i sześciu miesięcy aresztu. Zwolniono go jedynie od opłat sądowych, ale cały nakład czasopisma uznano za przepadły. Bardzo interesujące jest uzasadnienie tego wyroku. Oto najciekawsze fragmenty:

„Oskarżony Józef Łobodowski po powrocie do Polski z Rosji Sowieckiej w 1922 roku, gdzie przebywał od roku 1914, poświęcił się pracy literackiej, uzupełniając równocześnie w szkołach polskich zasób swych wiadomości. Dłuższy pobyt Łobodowskiego w Rosji Sowieckiej nie wyszedł mu na dobre, bowiem zapoznawszy się tam z ustrojem bolszewickim, stosunkami i instytucjami tamtejszymi, po przyjeździe do Polski rozpoczął ostrą krytykę układu stosunków polskich pod względem prawnym i społecznym oraz wyraził dążenie do przekształcania życia polskiego na wzór bolszewicki. Wprawdzie Łobodowski oświadczył na przewodzie sądowym, że jego ideologia tylko zbliża się do komunizmu, jednakowoż prace jego literackie nosiły wiele znamion przestępczych, by mogły ujść uwadze władz odnośnych. Dla wyświecenia owego, «credo politycznego» Łobodowski w artykule «Rachunek sumienia» poświęcił znaczny ustęp, w którym śmiało wypowiada swoje poglądy i nienawiść do dzisiejszego ustroju i społeczeństwa (ustęp od słów «A teraz kilka słów o własnej osobie» do końca artykułu). Rzecz oczywista, iż tego rodzaju ustosunkowanie się do przejawów życia polskiego jak i utrzymywanie kontaktu z wybitnym działaczem K.P.P. Szmulem-Berem Mejeremsonem, musiały zwrócić uwagę władz śledczych na osobę Józefa Łobodowskiego, zwłaszcza energia i zdolność tego ostatniego budziły obawę łatwego rozszerzenia się poglądów Łobodowskiego na osoby, które z nim się stykały. [...] Przechodząc do określenia wymiaru kary Sąd miał na uwadze: wiek młody oskarżonego (lat 23), stosunki jego osobiste, rodzinne i społeczne; uprzednie postępowanie karne przeciwko niemu w związku z zarzuceniem mu przestępstw podobnego rodzaju; nieokazywanie poprawy pomimo wszczętych już uprzednio dochodzeń; brak skruchy w toku wyjaśnień składanych na przewodzie sądowym; charakter przypisywanych mu przestępstw; rozmiar szkody wobec rozpowszechnienia znacznej ilości egzemplarzy czasopisma «Barykady»; wreszcie znaczne napięcie złej woli, przejawiające się w przewidywaniu, iż czasopismo będzie skonfiskowane i wyszukiwanie specjalnych dróg, by dotarło do czytelników.

Z tych wszystkich względów sąd uznał za słuszne i sprawiedliwe zastosować w danym wypadku średni wymiar kary.”

Łobodowski zgłosił na sali sądowej apelację. O obronę przed Sądem Apelacyjnym poprosił swego przyjaciela, mecenasa i poetę, Konrada Bielskiego. Sąd Apelacyjny na rozprawie 13 listopada utrzymał wyrok Sądu Okręgowego, ale zmniejszył karę do lat dwóch i zawiesił jej wykonanie na lat pięć. Zwolniono Łobodowskiego od wszelkich opłat sądowych, ale zastosowano jako środek zapobiegawczy, kaucję w wysokości 200 złotych, która założona została przez inną osobę. Miał więc poeta jakichś zasobnych protektorów, którzy czuwali, by nie stała mu się zbyt wielka krzywda.

Czekała go jeszcze druga rozprawa sądowa. Tym razem jako redaktora odpowiedzialnego drugiego numeru miesięcznika „Barykady”. Akt oskarżenia dostarczono mu 24 czerwca 1933 roku. Prokurator oskarżał go, że jako redaktor odpowiedzialny w zamiarze rozpowszechnienia umieścił dwa artykuły: „palarnie opium”, i noty”, w których lży prawnie uznane wyznanie Kościoła rzymskokatolickiego, „jednak rozpowszechnienie tych artykułów nie nastąpiło z powodu zajęcia nakładu przez władze bezpieczeństwa, czyli o czyn przewidziany w art. 23, 173 k.k.”.

Przesłuchany Józef Łobodowski nie przyznał się do winy lżenia religii rzymskokatolickiej. Marian Plizga nie został odnaleziony. „Gazeta Śledcza” ogłaszała za nim list gończy w numerach z 19 lipca, 18 sierpnia 1933 roku i jeszcze 25 stycznia 1937 roku. Łobodowski nie mógł się więc długo do swego pseudonimu przyznawać, gdyż groziłaby mu jako autorowi, kolejna rozprawa sądowa.

Stanął przed sądem 29 listopada 1933 roku. Na rozprawie powtórzono zarzuty postawione w dostarczonym mu przed pięciu miesiącami akcie oskarżenia. Sąd Okręgowy postanowił Józefa Łobodowskiego „uznać winnym dokonania zarzucanego mu przestępstwa i na mocy art. 23 § 1 i 173 -k.k. skazać na jeden (1) rok więzienia; od opłat sądowych oskarżonego zwolnić, zaś koszta postępowania przyjąć na rachunek Skarbu Państwa. Na mocy art. 50 § 1 k.k. dowód rzeczowy — trzysta pięćdziesiąt (350) egzemplarzy miesięcznika «Barykady» nr 2, z listopada 1932 roku — uznać za przepadłe [...] Przechodząc do wymiaru kary i biorąc pod uwagę, że oskarżony Józef Łobodowski jako zwolennik ustroju komunistycznego, pomimo że jest zupełnym ignorantem zasad religii rzymsko-katolickiej, to widać zwłaszcza z treści inkryminowanego ustępu artykułu «Noty» — podjął się walki z tą religią za pomocą lżenia jej — Sąd uznał za słuszne skazać go z art. 23 § 1 i 173 kk, na 1 (jeden,) rok więzienia”.

W imieniu Łobodowskiego złożył apelację Konrad Bielski. Sąd tym razem się nie spieszył. Sprawa wróciła na wokandę dopiero po siedmiu miesiącach. Sąd Apelacyjny na posiedzeniu jawnym 6 lipca 1934 roku znowu postanowił zatwierdzić wyrok Sądu Okręgowego, ale na mocy art. 61 kk. wykonanie pozbawienia wolności zawiesił na pięć lat.

Do akt sprawy dołączono jeszcze pismo Starostwa Grodzkiego z 4 kwietnia 1935 roku o zniszczeniu pozostającego w depozycie całego nakładu drugiego numeru miesięcznika „Barykady”. Egzekucji, dokonanej w imieniu prawa, umknął co najmniej jeden „świadek”. Unikalny egzemplarz drugiego numeru „Barykad” trafił, po latach do zbiorów Muzeum im. Józefa Czechowicza i na tej podstawie można stwierdzić, że więcej szkody dla życia literackiego Lublina wyrządzili stróże prawa, aniżeli trochę zbuntowany, światobórczo nastawiony do otaczającej go rzeczywistości młody poeta.

Nie był to jednak ostatni kontakt Łobodowskiego z wymiarem sprawiedliwości, o czym za chwilę.

W październiku 1933 roku został powołany do służby wojskowej i przydzielony do podchorążówki w Równem. Tam spotkał Zuzannę Ginczanę, której po latach poświęcił tom „Pamięci Sulamity”. I poetę Jana Śpiewaka, z którym dość często się później spotykał. W tomie „Przyjaźnie i animozje” Śpiewek wspominał:

„Pewnego dnia Józek nie przyszedł. Umówił się na wieczór i nie przyszedł. Nazajutrz wieczorem usłyszałem nerwowe bicie do drzwi, wpadła gromadka jego przyjaciół opowiadali urywanymi zdaniem: «wiesz... Józek... wchodzę do sali, widzimy... Józek, na podkoszulku nakreślił nad sercem krzyżyk, trzymając wycelowany flower podbijam flower, Józek nacisnął spust, kula przeszła obok serca, ale ugrzęzła w ciele».

Więcej nie przychodzili. Rzeczywiście chciał popełnić samobójstwo, ponoć z miłości do jakiejś dziewczyny z Lublina. Kuli nie wydobyto, wyleciał z wojska. Z Lublina otrzymałem list, że ma zamiar wydawać tam pismo literackie. Nic z tego nie rozumiałem”.

Po latach Łobodowski tak wspominał znajomość z Ginczanką: „Po wieczorze spędziłem kilka godzin w towarzystwie Zuzanny. W roku 1935 przybyła, jako się rzekło, na studia do Warszawy. Otworzył się nowy rozdział. Krótki, ale intensywny”.

Myląc zasadnicze daty, Śpiewak zapamiętał jednak to i owo. «Zaznajomiłem Józka z Zuzanną — wspomina — odtąd rozdawali się, często przepadał u niej na górze. O czym rozmawiał z Giną godzinami? Myślałem, że kocha się w niej»... Rzeczywiście — o czym? Ech, nieżyjący Jasiu! O czym dwudziestoczteroletni poeta może rozmawiać ze wspaniałą szesnastoletnią dziewczyną, której podobają się jego wiersze?”.

Według relacji żony poety, przyczyną próby samobójstwa były prześladowania jakiegoś zawodowego sierżanta. Sierant prześladowca zjawił się na sali w momencie, gdy Łobodowski miał już wycelowany w swoją stronę karabin; zdołał wytrącić broń, ale padł strzał. Niedoszłego samobójcę aresztowano i postawiono przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Lublinie, lecz wskutek interwencji znanych literatów, m.in. Kazimiery Hłakowiczówny i Ewy Szelburg-Zarembiny, został zwolniony z wojska.

Nie zachowały się akta Wojskowego Sądu Okręgowego w Lublinie, ale do akt prokuratora Sądu Okręgowego dołączono pismo kwatermistrza 45 Pułku Strzelców Kresowych informujące, że Łobodowski — zwolniony z Dywizyjnego Kursu Podchorążych Rezerwy i odesłany 27 lutego do 45 Pułku jako macierzystego — został 10 marca 1934 roku aresztowany i odstawiony do wojskowego więzienia śledczego w Lublinie, a 13 marca 1934 roku wykluczony na okres pięciu lat ze służby wojskowej.

Pismo kończy się stwierdzeniem: „W czasie pełnienia służby wojskowej w 45 Pułku Strzelców Kresowych nie popełnił żadnego przestępstwa, podlegającego orzecznictwu sądowemu”.

W dokumencie tym nie ma więc żadnej wzmianki z jakiego powodu Łobodowski został aresztowany i wykluczony z wojska. Ważna jest data aresztowania - 10 marca 1934 roku. W tym dniu odbył się słynny wieczór najazdu poetów awangardowych na Warszawę. Nazwisko Łobodowskiego znajdowało się na afiszu. Nieobecność jego zaniepokoiła warszawskie środowisko literackie i nastąpiła natychmiastowa interwencja dwu wpływowych pań, poruszonych losem młodego poety.

Według zachowanych dokumentów, uwięzienie Łobodowskiego nie trwało dłużej niż trzy dni, ale poeta później jeszcze często na przeżycia więzienne się powoływał, twierdząc, że wówczas miał się dokonać przełom w jego życiu, prawie jak w celi Konrada.